

# Jan Bernard Szlaga

---

## Maryja i Kościół w Nowym Testamencie

---

Salvatoris Mater 4/2, 26-35

---

2002

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez **Muzeum Historii Polski** w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Temat, jaki mam omówić, dotyczy przede wszystkim osoby Najświętszej Maryi Panny. Jest jednak oczywiste, że odniesienie Jej osoby do Kościoła sprawia, iż najpierw trzeba co najmniej naszkicować rozumienie pojęcia Kościoła, by móc w miarę kompetentnie wypowiadać się o relacji Maryja i Kościół<sup>1</sup>.

## 1. Kościół

Określenie Kościoła, czyli próba jego definicji, napotyka wciąż bardzo wiele trudności, z których wynikają propozycje różnych, czasem bardzo rozchodzących się sformułowań. Tak więc dla przykładu, Hans Küng wyrażał przekonanie, że Chrystus nie założył żadnego Kościoła, lecz że to, co nazywamy dzisiaj Kościołem, powstało niejako spontanicznie na podstawie pewnego kierunku działań, jakie wyznaczył Jezus gronu apostołskiemu. To stanowisko Künga, pewnie nieodosobnione, znalazło właściwą i rzeczową odprawę w wielu

Bp Jan Bernard Szłaga

### Maryja i Kościół w Nowym Testamencie

SALVATORIS MATER  
4(2002) nr 2, 26-35

wypowiedziach. Szczególnie godna przypomnienia jest propozycja Karla Rahnera, który mówi, że nie sposób zrozumieć Kościoła w oderwaniu od Chrystusa, także przedpaschalnego Chrystusa.

Pewnie błędzi się zawsze, kiedy mówi się o zakładaniu Kościoła. Jezus faktycznie nie podjął żadnego aktu, który formalnie można by uznać, że oznacza założenie Kościoła, bynajmniej nie określając ram czasowych tego budowania. Sam będąc fundamentem tego budowania (1 Kor 3, 10-11), powiązał je z osobą Piotra, o którym powiedział, że jest skałą, na której *zbuduje swój Kościół* (Mt 16, 16-18). Zatem faza budowania Kościoła, ta pierwsza i najwcześniejsza, zaczyna się w Jezusie Chrystusie, natomiast dopełnia się wszędzie tam, gdzie urzeczywistnia się Jego dzieło w powiązaniu z funkcją i misją Piotra, jako skały budowania (por. też Hbr 3, 3-6).

<sup>1</sup> Bibliografia: J. McHUGH, *The Mother of Jesus in the New Testament*, Londyn 1975; J. SZŁAGA, „Oto moja Matka i moi bracia”, w: *U boku Syna*, red. J. SZŁAGA, Lublin 1984, 95-107; B. GHERARDINI, *Chiesa*, w: *Nuovo Dizionario di Mariologia*, red. S. De FIORES, S. MEO, Milano 1988, 350-367; F. COURT, *Mariologia – Maryja, Matka Chrystusa*, Kraków 1999.

Sama nazwa Kościół (greckie *ekklesia*) oznacza zwołanie. Ta nazwa jest w pewnym sensie kontynuacją dość częstego w Starym Testamencie określenia wspólnoty narodu wybranego jako świętego zwołania, zwłaszcza wtedy, kiedy chodzi o zgromadzenie ludu na sprawowanie kultu dla Jahwe (np. Wj 12, 16). Kościół Jezusa Chrystusa jest takim zwołaniem, ponieważ w Nim naprawdę stało się to, o czym prorokował Izajasz, że *wszyscy będą nazwani kapłanami Pana* (Iz 61, 6). Prawdziwa służba Bogu dokonuje się w Nowym Testamencie dzięki temu, że lud Nowego Przymierza jest zjednoczony z Jezusem Chrystusem, który najpełniej składa Bogu chwałę, a Jego wcielenie pozwala wszystkim uczestniczyć w akcie Jego ofiary na tej zasadzie, że stał się On bratem ludzkości, upodobnionym pod każdym względem do swoich współbraci (zob. Hbr 2, 17).

Niebezpieczny jest ten pogląd, który utrzymuje, że Kościół, czyli święte zwołanie dla Pana, zaczyna się po prostu w Jezusie Chrystusie. To On, stawszy się człowiekiem, *nauczył się posłuszeństwa* (por. Hbr 5, 8), a więc nauczył się tego, co znaczy być Bogu posłusznym i jak trudne jest to zadanie. On stał się darem Ojca dla świata w znaku tej miłości, która się miała spełnić nade wszystko przez ofiarę złożoną *za wielu* dla odkupienia świata. Jezus Chrystus, owszem, nigdy nie nazywa siebie Kościołem, ale mówi wiele razy o sobie, że z Nim, a także w Nim przybliżyła się nowa obecność Boga, którą nazywa Królestwem Bożym (por. Łk 10, 9). I znów trzeba powtórzyć, że nie nazywa siebie Królestwem Bożym, ale mówi o takich działaniach, które pozwalają identyfikować z nim samego Jezusa Chrystusa i podejmowane przez niego inicjatywy zbawcze, a także konkretne czyny związane z nastaniem Królestwa Bożego, a więc ze spełnieniem się oczekiwania na idealną rodzinę Bożą (por. Mt 12, 28).

Królestwo Boże ma swoją bardzo osobliwą historię, której jakby pierwszy rozdział pisał sam Jezus Chrystus. A mówił wtedy w przypowieściach o tym, że Królestwo Boże jest ukrytym skarbem, że jest czymś bardzo małym, że jest wielorako zagrożone, i że jego życie zaczyna się od formy wprost niewiarygodnie małej, a osiąga z czasem rozmiary wielkie. Tu, jak sądzę, najbardziej winna się kojarzyć przypowieść o ziarnie gorczycznym, które jest najmniejsze ze wszystkich nasion, ale rozwój tego ziarna, przebicie się przez ziemię, a potem „udrzewienie” sprawia, że staje się niejako drzewem. Jezus Chrystus jest w jakimś sensie takim ziarnem gorczycznym zrazu nierozpoznanym, poszukiwanym, bo słusznie upatrywano w Nim obecność darów mesjańskich (por. J 1, 49; 6, 15), ale wnet daje się po

znać i to już w tej pierwszej historii, jaką zdołano spisać na kartach Nowego Testamentu, że jego wspólnota jest wielka. Stąd też przywołajmy w tym miejscu okrzyk tłumu w relacji św. Marka, który zapisał go mówiąc o wjeździe Jezusa do Jerozolimy: *Hosanna! Błogosławiony Ten, który przychodzi w imię Pańskie, błogosławione Królestwo Ojca naszego, Dawida, które nadchodzi* (Mk 11, 9). Podobnie i w relacji św. Łukasza, który pisząc o uroczystym wjeździe Jezusa do Jerozolimy okrzyk tłumu zapamiętał jako uwielbienie Króla, który przychodzi w imię Pańskie, a więc w jakimś sensie daje się poznać w tym królu Jego Królestwo. Tutaj również w Ewangelii św. Łukasza (19, 38) godne odnotowania dla tego kontekstu jest stwierdzenie Chrystusa o Królestwie Bożym, które przychodzi w sposób niedostrzegalny i nie będzie się o nim mówić *oto tu jest, albo tam* (zob. Mt 24, 23) – *oto bowiem Królestwo Boże pośród was jest*, mówi Jezus Chrystus (Łk 17, 21). Znaczy to, że Królestwo Boże jest już obecne, już działa albo też, że zaczyna być niby ziarnem gorczyczym obecnym w tych, którzy przynależą do Pana.

## 2. Matka Kościoła

Jeżeli więc trzeba szukać początku historii Kościoła w samym Jezusie Chrystusie, a nie sposób rozdzielić rzeczywistości Kościoła od Niego, to również tu musi się pojawić Jego Matka, jako Ta, która jest również realnie obecna w tej historii. Można powiedzieć analogicznie do chrystologii Nowego Testamentu, że Maryję można zobaczyć jako osobę tylko historyczną – byłaby to zatem *Maryja historii* (podobnie jak mówi się o Jezusie historii), ale o wiele więcej ma do powiedzenia kerygmat Nowego Testamentu o Maryi przepowiadania, a więc o *Maryi kerygmatu* (również analogicznie do Chrystusa kerygmatu).

Nawiązań do tej pierwszej wizji Najświętszej Maryi Panny, jako *Maryi historii* mamy niewiele, zresztą mariologia Nowego Testamentu jest bardzo oszczędna, jeśli idzie o formy przekazu. Zawiera w sobie bardziej ładunek wiary, którą nie zawsze łatwo przenieść na sformułowania słowne, czyli na sformułowania dogmatyczne, czy też na sam przekaz refleksji teologicznej. Maryja jest po prostu ze swoim Synem obecna od samego początku historii Jego drogi do ludzi. Obecna jest już wtedy, kiedy jedynie jako niewiasta, historyczna niewiasta, staje się matką Syna, który zostaje w *pełni czasu* (Ga 4, 4) posłany do ludzi, aby wykupił tych, którzy podlegali prawu i by

potem rozszerzył dobro swojego Królestwa na wszystkich ludzi. Maryja, jako owa niewiasta, wspomniana u św. Pawła w *Liście do Galatów* (to jedyna u niego pełniejsza wzmianka o Najświętszej Maryi Pannie, choć w jakiś sposób z Maryją łączy się m.in. jego wspomnienie brata Jezusa Chrystusa, Ga 1, 19). Maryja, przyjmując posłanie Archaniola, ukazała przed Bogiem swoją pełną gotowość służenia sobą w wielkiej sprawie zbawienia: *albowiem On zbawi lud swój od jego grzechów* (Mt 1, 21). Dość często akcentuje się w stwierdzeniu Najświętszej Maryi Panny, że jest Służebnicą Pańską, Jej zgodę na Boże powołanie. Wydaje się, że jest to nie tylko zgoda, ile właśnie potwierdzenie gotowości. Pan Bóg nie wchodzi z Maryją w układy, ale daje Jej poznać, że skoro Ona jest wybrana, i jest *pełna łaski*, to odpowiedź Jej musi być jednoznaczna, właśnie taka: *Oto ja Służebnica Pańska*. Tutaj zaczyna się wspólna droga Najświętszej Maryi Panny z Jezusem Chrystusem. Mówi Konstytucja Dogmatyczna o Kościele w VIII rozdziale<sup>2</sup>, że *Błogosławiona Dziewica szła naprzód w pielgrzymce wiary i utrzymała wiernie swe zjednoczenie z Synem aż do krzyża, przy którym nie bez postanowienia Bożego stanęła* (w nowym przekładzie dokumentów czytamy, że Maryja postępowwała naprzód w pielgrzymce wiary – przykład dawny wydaje mi się lepszy, bo czy można postępować wstecz?). Maryja zatem jest zjednoczona z Chrystusem w Jego drodze, którą On zapoczątkowuje, i dzięki której otwiera nam dostęp do Ojca tak, jak w obszernym wywodzie przedstawił to autor *Listu do Hebrajczyków*, podsumowując swoje rozważania i swój wywód o Chrystusie Arcykapłanie i dawcy nowego przymierza (Hbr 10, 20).

Tu również należy widzieć podstawę do tytułu Najświętszej Maryi Panny jako Matki Kościoła. Być może to mało stosowne w artykule w tak szacownym piśmie zamieszczać osobiste wspomnienia, ale ośmielę się. Zwrócił mi uwagę swojego czasu na egzaminie z mariologii ojciec Andrzej Ludwik Krupa, profesor mariologii na KUL-u, że nie wystarczy mówić o Maryi jako Matce Kościoła z tego powodu, że jest Matką Jezusa Chrystusa. Byłaby wtedy jedynie Matką Założyciela Kościoła, ale dlaczego jest Matką Kościoła? Matką Kościoła jest dlatego, że Jej droga jest zjednoczona z Synem, zatem sam Jezus Chrystus jest jako pierwszy drogą Kościoła. On sam przychodzi jako Królestwo Boże. Rzeczywiście, trudno Go nazwać Królestwem, ale w Nim Kościół się staje. Chrystus jest nie tylko tym, który głosi Kościół, ale ukazuje Jego przyjście do ludzi. W jednej z Prefacji o Najświętszej Maryi Pannie, szczególnie na święta zwią-

<sup>2</sup> LG 58.

zane z tajemnicą Matki Kościoła, stwierdza się, że Maryja jest Matką Kościoła, gdyż zrodziła Jego Założyciela. Nie pomijając faktu, że w Jezusie Chrystusie jest początek Kościoła, trzeba pokazać także to, że Maryja ma osobisty związek nie tylko z Jezusem Chrystusem jako Założycielem Kościoła, ale i bezpośrednio z samym Kościołem. Nie byłoby bowiem Kościoła gdyby nie Jej obecność i Jej stwierdzenie faktu, że jest Służebnicą Pana.

Swoje rozważania o Najświętszej Maryi Pannie i Jej związkach z Kościołem zacząłem niejako od końca, to znaczy od najnowszego, historycznie biorąc, orzeczenia na temat Jej roli, które sformułował Paweł VI w dniu 21 listopada 1964 roku, kiedy to pod koniec trzeciej sesji II Soboru Watykańskiego oświadczył: *Ogłaszamy najświętszą Dziewicę Maryję, Matką Kościoła, to jest Matką całego ludu Bożego zarówno wiernych, jak i pasterzy, i nazywamy Ją najukochańszą Matką*. Jest to stwierdzenie dość późne, ale ma swoją historię dość dawną, m.in. już w dokumentach związanych z bardzo dawnym nauczaniem Kościoła. Można w VIII wieku wskazać na takie widzenie Maryi, w którym ukazano Ją, jak choćby w *Apokalipsie* anonimowego mnicha, jako córkę i matkę Kościoła. Jest Matką Głowy Kościoła, jest Matką Jezusa Chrystusa, ale jest także kimś pierwszym w samej wspólnoty Jezusa Chrystusa. Choć jest to zatem oświadczenie historycznie biorąc najnowsze, czyli najpóźniejsze, jest ono teologicznie najwcześniejsze, bo stanowi punkt wyjścia do dalszych rozważań na ten temat.

### 3. Członek Kościoła

A teraz w kolejności chciałbym zwrócić uwagę na Maryję jako członka Kościoła. Pozornie wydaje się to sprzeczne z tym, co wcześniej zostało powiedziane, że Maryja jest Matką Kościoła. Jest Matką i zarazem członkiem? Czy nie jest to swego rodzaju deprecjacja wcześniejszego tytułu? Św. Bernard z Clairvaux ukazuje Maryję jako osadzoną między Chrystusem i Kościołem – *inter Christum et Ecclesiam constituta*<sup>3</sup>. Oznacza to, że ma Ona swoje odniesienie do Chrystusa jako Matka, ale ma także swoje miejsce w Kościele. Być członkiem Kościoła to także tytuł wyjątkowo dostojny. Podstawę do takiego widzenia Najświętszej Maryi Panny stanowi Jej bliskość z Jezusem Chrystusem w całej drodze Jego ewangelizacji. Jakie jest miejsce Najświętszej Maryi Panny w rodzinie Jezusa Chrystusa?

<sup>3</sup> BERNARD Z CLAIRVAUX, *In dominica infra Assumptionem*, 5: PL 183, 432.

Mamy w Ewangeliach synoptycznych kilka wzmianek o obecności Maryi podczas działalności publicznej Jezusa Chrystusa, a jeden obszerniejszy znajduje się w Ewangelii św. Marka, tam gdzie mowa jest o Matce i braciach Jezusa zatroskanych o to, że wielki tłum wciąż otacza Jezusa Chrystusa, a to nie pozwala mu na spokojne spożycie posiłku. Oto ten tekst: *Tymczasem nadeszła Jego Matka i bracia i stojąc na dworze posłali po Niego, aby Go przywołać. Właśnie tłum ludzi siedział wokół Niego, gdy Mu powiedzieli: „Oto Twoja Matka i bracia na dworze pytają się o Ciebie”. Odpowiedział im: „Któż jest moją matką i którzy są braćmi?” I spoglądając na siedzących wokół Niego rzekł: „Oto moja matka i moi bracia. Bo kto pełni wolę Bożą, ten mi jest bratem, siostrą i matką”* (3, 31-35).

Zobaczymy jeszcze, choć pokrótce, jakie miejsce zajmuje nasza perykopa w całej strukturze Ewangelii św. Marka. Na 16 rozdziałów trzy ostatnie wypełnione są relacją o 24 godzinach męki Jezusa. Kolejne trzy rozdziały, licząc od końca, opowiadają o wydarzeniach, które poprzedziły tragiczny finał publicznego życia Jezusa (łącznie: Mk 11-16). Wcześniej Marek przytacza trzy zapowiedzi męki; akcentuje wrogość faryzeuszów i stronnictwa herodianów; stwierdza, że nawet przypowieści Jezusa nie trafiają do przekonania słuchaczy, a cud rozmnożenia chleba nawet u samych uczniów nie rozwiał wszystkich wątpliwości co do osoby Mesjasza. Kiedy dodać do tego bardzo szeroko potraktowaną przez Marka relację o śmierci Jana Chrzciciela, okaże się, że słusznie jego Ewangelia nosi miano wielkiego komentarza do dnia męki Jezusa, zakończonej ukrzyżowaniem.

Znając też okoliczności całego zdarzenia, zobaczymy strukturę literacką perykopy o Matce i braciach. Z pewnym uproszczeniem, zachowując jednak istotną treść narracji, można ją przedstawić następująco:

nadeszła Jego Matka i bracia  
*tłum ludzi wokół* Niego; powiedzieli Mu:  
 „Oto Twoja Matka i bracia”; odpowiedział:  
 „Któż jest moją Matką i którzy są braćmi?”  
 spojrzął na *siedzących wokół* i rzekł:  
 „Oto moja Matka i moi bracia,  
 b o k t o p e ł n i w o ł ę B o ż ą,  
 ten jest mi bratem, siostrą i matką”.

Struktura tego fragmentu Ewangelii jest bardzo przejrzysta. Ukazane są trzy grupy bohaterów: Jezus, dalej – Matka i bracia,

wreszcie – słuchający tłum. Warto zauważyć, że poza licznymi wzmiankami o Jezusie wątek Matki i braci pojawia się w tej krótkiej perykopie aż pięć razy, dwa razy natomiast wzmiankowany jest tłum. Jeden fragment nie ma paralelizmu: „kto pełni wolę Bożą”. To swoiste zawieszenie rytmu narracji nie jest przypadkowe; stanowiąc pewien wyłom w regularnym następstwie fraz paralelnych, jest bardzo czytelnym zwróceniem uwagi Ewangelisty na kerygmat tej wypowiedzi.

Co do pokrewieństwa Jezusa z Matką i braćmi nikt nie miał wątpliwości, gdyż wieść o ich przybyciu bardzo szybko doszła do Jezusa, i to najprawdopodobniej za pośrednictwem samego tłumy. Czy Jezus wyparł się tego pokrewieństwa? Cały kontekst Nowego Testamentu wyklucza taki wniosek. Jezus jedynie oddalił się od swoich krewnych. Jak wówczas, gdy miał 12 lat, sprawy Ojca wymagały, by Jezus oddalił się od swoich rodziców, tak tym bardziej tego wymagała Jego publiczna działalność, podczas której miał w pełni wykonać wolę Ojca, który Go posłał. Jednocześnie z Nim w spełnianiu Jego woli, szansę stania się Jezusowi Matką i braćmi mieli wszyscy, którzy Go słuchali, a stawali się nimi rzeczywiście, jeśli pełnili wolę Boga (Mk 10, 29-30). Oznacza to, że Jezus nie wyrzekł się swojej rodziny, lecz ją bardzo poszerzył. Jego stwierdzenie, to które nie ma stychu paralelnego w perykopie Markowej, określa warunek wejścia do tej poszerzonej rodziny. Maryja, która słuchała słów Jezusa i zachowywała je w sercu (Łk 2, 19. 51), nigdy nie przestała należeć do tej rodziny. Będąc Matką Zbawiciela, należała także do Jego najwierniejszych i najsumienniejszych uczniów, którzy – jak roztropni budowniczości – słuchając słów Jezusa i wypełniając je, wznoszą budowlę zdolną oprzeć się najgroźniejszym żywiołom (Mt 7, 24; Łk 6, 46). Na tej samej zasadzie w odpowiedzi danej kobiecie spotkanej przypadkowo podczas wygłaszania nauk, stwierdził Jezus, że błogosławieństwo skierowane przez nią pod adresem Jego Matki w różnym stopniu należy odnieść do wszystkich, którzy słuchają słowa Bożego i strzegą go (Łk 11, 28). W tej wypowiedzi Jezus także rozszerza granice swego pokrewieństwa, a nie zapominając Matki, która dała Mu życie i pokarm, stawia Ją na wzór tym, którzy naśladując Jej wiarę i posłannictwo (Łk 1, 38. 45), jak Ona mogą stać się błogosławieni. Takiej posłusznej Matce posłuszny był również sam Jezus (Łk 2, 51).

Samo zresztą wydarzenie, referowane przez synoptyków, można uważać raczej za pretekst, który posłużył im do odnotowania słów Jezusa o prawdziwym pokrewieństwie z Nim, które urzeczywistnia



się przez wypełnienie woli Bożej. Ta zaś wypowiedź nie była bynajmniej zdeprecjonowaniem Matki, która przecież wolę Bożą wypełniała z największą sumiennością. Było to raczej dowartościowanie słuchaczy, którzy „słuchając i strzegąc słowa Bożego”, czyli spełniając wolę Bożą, tworzą nową, wielką rodzinę z Jezusem i z Jego Ojcem, którego dzieci nauczyły się prosić w modlitwie o to, by ona się spełniała (por. Mt 6, 10: *niech Twoja wola spełnia się na ziemi, tak jak w niebie*).

Przypominając strukturę Ewangelii Marka i rolę, jaką spełnia w niej omówiony tekst, trzeba zrobić jeszcze jedno spostrzeżenie – Jezus jest dla Marka Mesjaszem i Synem Bożym, który musiał głęboko i tragicznie wrosnąć w to, co ludzkie. Nie uniknął zatem ani pomówień, ani oskarżeń, ani bólu rozłąki z najbliższą rodziną. Tego wymagały sprawy Ojca, by był od niej z dala. Mogło to budzić najrozmaitsze reakcje krewnych, do których dochodziły wieści prawdziwe i nieprawdziwe. U Matki te ostatnie mogły powodować tylko jednoznaczny reakcję współczucia i zwykłego, matczynego z troskania. Jezusowi nie było ono jednakże nieodzowne. Jemu zależało przede wszystkim na tym, by rosła ta rodzina, którą zwiąże wierność sprawą Ojca Niebieskiego. Dla takiej zaś postawy Maryja była wspaniałym natchnieniem, by coraz to nowi uczniowie Jezusa stawali się Mu matką, braćmi i siostrami.

#### 4. Znaki nadziei Kościoła

Na zakończenie pragnę ukazać jeszcze jedno zagadnienie, mianowicie, że Maryja jest wzorem Kościoła, oraz że jest pewnym znakiem nadziei i pocieszenia. Maryja jest wzorem Kościoła z tego powodu, że w Niej tak łatwo odkryć przesłanki stanowiące o fakcie bezspornej przynależności do rodziny Jezusa Chrystusa. Oznacza to przede wszystkim Jej bezgraniczną gotowość służenia Bogu – „Oto Ja Służebnica Pańska”, i drogę, jaką przebyła z Jezusem Chrystusem aż do krzyża, przy którym nie bez postanowienia Bożego stanęła<sup>4</sup>. Nowy Testament nie widział potrzeby mnożenia przykładów takiej właśnie obecności Maryi przy Jezusie Chrystusie. Pobożność i duchowość maryjna Kościoła sprawiły, że niektóre bardziej rażące braki w tym przekazie zostały uzupełnione prawdopodobnymi, wiarygodnymi czy bezsprzecznie historycznymi wzmiankami, jak np. spotkanie Maryi z Synem na krzyżowej drodze, czy też złożenie Syna na

<sup>4</sup> LG 58.

Jej łonie, wtedy kiedy został zdjęty z krzyża. Maryja spełniła niejako w sposób naturalny wszystkie te funkcje, jakich wymagało Jej ludzkie macierzyństwo. Jeszcze bardziej wykonywała je z radością jako Matka Pana wobec Jezusa Chrystusa, który był także Bożym Synem.

Kościół jest jednakże wspólnotą, która wciąż jest jeszcze w drodze i to taką wspólnotą, której historia rozgrywa się na ziemi. Dlatego poucza Sobór Watykański II<sup>5</sup>, że chrześcijanie ciągle jeszcze starają się usilnie o to, aby przewyciężając grzech, wzrastać w świętości, dlatego wnoszą oczy ku Maryi, która świeci całej wspólnocie wybranych jako wzór cnót.

Maryja jest obecna w tajemnicy Kościoła jako Ta błogosławiona, która uwierzyła, która szła naprzód w pielgrzymce wiary, uczestnicząc, jak żadne inne stworzenie, w tajemnicy Chrystusa. Maryja, wkroczywszy w dzieje zbawienia, łączy w sobie i odzwierciedla najważniejsze treści wiary. Jest pośród wierzących jakby zwierciadłem, w którym odbijają się w sposób najgłębszy i najprostszy wielkie dzieła Boże – pisał Jan Paweł II w encyklice „Redemptoris Mater”<sup>6</sup>. Można więc powiedzieć, że Maryja jest uosobieniem tej nowości, którą przyniósł Jezus Chrystus jako dawca i pośrednik Nowego Przymierza, opartego nie na surowości litery i wyłącznie jej spełnianiu, ale na wierności ducha temu Duchowi, który jest sprawcą życia – i tego na ziemi, nade wszystko tego, które nie przemija. Historiozbawcze macierzyństwo Najświętszej Maryi Panny decyduje o jedności i niepowtarzalności Jej powołania. Ono wyznacza hierarchię ważności pozostałych tytułów, pisze Franz Courth w swoim podręczniku mariologii. Tym, co Maryję wyróżnia spośród wszystkich kobiet, jest wybranie na Służebnicę tajemnicy Wcielenia. Z tego faktu wynikają wszystkie inne, wielkie i niepowtarzalne. To też niewątpliwie interesujący fakt, że Kościół, który już w epoce wolności swego działania porządkował zapis dogmatyczny najważniejszych prawd wiary, zaczynając od chrystologii (Sobór Nicejski), musiał wnet dotrzeć także do prawd związanych z życiem i posłaniem Najświętszej Maryi Panny (Sobór Efeski). Sobór Watykański II dał nam przykład właściwego widzenia miejsca i roli Najświętszej Maryi Panny jako Tej, która związana jest z Chrystusem i Kościołem. Pewną formą odpowiedzi na to są także niektóre nowsze opracowania podręczników mariologii i eklezjologii wydawanych łącznie, jako spełnienie się prawdy o człowieku, który jest drogą Kościoła, a w sposób ide-

<sup>5</sup> TAMŻE, 65.

<sup>6</sup> Por. RM 25.

alny taką drogą Kościoła stała się Najświętsza Maryja Panna, która dała Jezusa Chrystusa, jako Tego, który jest przychodzącym do nas Królestwem Ojca.

Ks. bp prof. dr hab. Jan Bernard Szlaga  
Katolicki Uniwersytet Lubelski (Lublin)

ul. Ogród Biskupi 2  
PL - 83-130 Pelplin

## Maria e la Chiesa nel Nuovo Testamento

(Riassunto)

La fase di costruzione della Chiesa, quella prima e la più remota, inizia in Gesù Cristo, si compie invece ovunque si realizza la Sua opera in relazione alla funzione di Pietro come pietra di costruzione. Se si vuole dunque cercare l'origine della Chiesa in Gesù stesso, e non è possibile separare da Lui la realtà della Chiesa, vi deve anche apparire Sua Madre. Maria è unita a Cristo nel Suo cammino, che inizia e grazie al quale ci apre l'accesso al Padre. Qui bisogna anche vedere la ragione del titolo di Maria come Madre della Chiesa. Maria è la Madre della Chiesa, perché ha messo al mondo il suo Fondatore, ha un legame personale con Cristo e direttamente con la Chiesa stessa, nella quale è presente. Lei è anche membro della Chiesa e un segno sicuro di speranza e consolazione.